



POLSKA PRAPREMIERA „TURANDOT”

BRECHT SZYDERCA

Brecht wciąż zaskakuje. Paradoksalne. Ale im mniej interesuje nas Brecht-teoretyk, Brecht-inscenizator, tym łatwiej odkrywamy w nim poetę i filozofa. Zaczyna nas wtedy fascynować coraz bardziej osobowość Brechta. A więc twórca, który nie uchylał się przed zadawaniem pytań drażliwych, artysta, który nie tylko moralizował, ale i wątpił. Czyli Brecht ironista i szyderca. Mistrz paradoksu, celnego aforyzmu, dialektyk myślenia. Poeta, który miał pełną świadomość tego, że myśl i słowo mogą być gwałcone i deprawowane. Że sztukę myślenia i wspaniałe odkrycia można wykorzystywać w sposób zbrodniczy, przeciw człowiekowi. Frapował więc go problem ludzi nauki i los ich odkryć. Przeraziła go wizja świata, w którym nauka mogłaby zostać podporządkowana celom nikczemnym. Miał przecież za sobą tragiczne doświadczenia z faszyzmem, należał do pokolenia, którym wstrząsnęła Hiroszima. Umierał, kiedy świat wciąż jeszcze skuwały zimnowojenne lody.

Na egzemplarzu swojej ostatniej sztuki Brecht postawił datę: 10. 8. 54. Nie zdążył już jej wystawić w swoim „Berliner Ensemble”. Jest to więc wersja, której nie sprawdził na scenie i nie uzupełnił. Ale nawet w tym kształcie *Turandot czyli Kongres Wybielaczy* — to w dużej mierze inny, nowy Brecht. Pomysł sztuki sięga

lat trzydziestych, ale przecież cała „chińszczyzna” tej przypowieści jest po prostu maską.

Turandot jest wcale zgrabnym scenariuszem kabaretowym, a pewne jej partie mogłyby się znaleźć równie dobrze w prężnych i odkrywczych kabaretach studenckich po 56 roku... lub w krakowskiej Piwnicy pod Baranami. Brecht klasyk w *Turandot*, mnie osobiście, zaskakuje swoistym prekursorstwem wobec tego właśnie typu nurtu kabaretowego. Brechta bowiem i współczesny nowy teatr, teatr niezależnych, albo teatr młodych, interesuje ten sam problem: parodiując i pastiszując styl oficjalnych przemówień, szydząc z mechanizmów propagandy, kpiąc ze szkolenia „wybielaczy” — bliski jest satyrze, którą uprawia współczesne, młode pokolenie twórców kabaretowych. Z *Turandot* można dosłownie robić „wypisy” tego typu dowcipu kabaretowego. Oto próbka: *Nie byłem najlepszy w brązownictwie, a w artystycznym podlizywaniu zajęłem dopiero 17 miejsce / Zwolaj konferencję Tuich. Obiecay im coś, co cię nic nie kosztuje, w zamian za to, że cię wybielą. Od czego masz dwieście tysięcy wybielaczy? / Więc aresztowano go za to, że kłamał? Nie za to, że kłamał, tylko za to, że źle kłamał.*

Turandot to ostra satyra na intelektualistów. Gorzka i szydercza. W satyrycznym zwierciadle Brecht pokazuje tu niebezpieczeństwo wykorzy-

stywania ludzi uczonych przez tych, którzy mają w ręku władzę. Obraz cesarskiego dworu i sprzężonego z nim bractwa Tuich, czyli zawodowych wybielaczy i lizusów cesarskich Brecht kojarzy bezbłędnie z sytuacją i polityką gospodarczą baśniowej Krainy Środka. Zniknięcie udanych zbiorów bawelny (na których cesarz chce dobrze zarobić) powoduje wzburzenie ludu. Aby przekonać niezadowolonych, że wszystko jest jak najlepiej — cesarz zwołuje Kongres Tuich, którzy mają naukowo uzasadnić co się stało z bawelną. Jest to zresztą najlepsza scena sztuki, imponująca absolutnym słuchem językowym pisarza i jego bystrym spojrzeniem. Później już Brechtowi akcja i przewód myślowy niezbyt się układają w dramatyczny nurt wydarzeń. Z trudem zastępuje szyderstwo moralizowaniem.

Jerzy Krasowski, inscenizator polskiej premiery *Turandot* na scenie krakowskiego Teatru im. J. Słowackiego zbudował spektakl zadziwiająco klarowny i czysty myślowo. Utrzymał Brechtowski styl dialektyki słownej, nie uрониł nic z kpiny i szyderstwa. Rozświetlił satyrę dowcipem i pozwolił rzeczywiście przemówić Brechtowi-ironiście. Nie przegniótł pisarza pomysłami inscenizatorskimi, nie „watował” jego słabości, korzystając z pomocy oszczędnego w efekty scenografa, Wojciecha Krakowskiego, który funkcjonalnie zbudował scenę „znaczącymi” elementami.

Krasowski, prowadząc przedstawienie w delikatnym rytmie kabaretowym, zachował wiele z klimatu Brechtowskiego teatru. Wydobywając wszystko to, co nowe w ostatniej sztuce Brechta, nie tuszował jej związków z innymi utworami dramaturga, jak chociażby z *Kariery Artura Ui*. I rzecz najważniejsza: ustrzegł się płytkiej aluzyjności. Krakowska *Turandot*, łącząc umiejętnie elementy kabaretu i teatru politycznego, zapełnia poważną lukę repertuarową, nie tylko krakowskich teatrów. Jest współczesna, aktualna, piekielnie ironiczna, baw i oczyszcza poprzez śmiech.

Krakowska *Turandot* ma też bardzo piękne zakończenie, którym Krasowski arcytrafnie, po Brechtowsku, „streszcza” ideę i sens całego przedstawienia. Przesłaniem jest wiersz Brechta, który wygłasza chłop Sen:

Czy można stworzyć nowy ład bez mądrości mas. Kto nie liczy się z nimi, nie jest w stanie wskazywać drogi milionom ludzi.
Nauczyciele narodów!
Przemawiając — nie zatykajcie uszu!

Na zdjęciu: scena zbiorowa z krakowskiej *Turandot*; po prawej Joanna Bogacka (*Turandot*) i Edward Rączkowski (Cesarz Chin).